

Hipokryzja Bractwa Muzułmańskiego – głos z Tunezji

Tunezyjska prawniczka i autorka Maya Ksouri skomentowała niedawną egzekucję dziewięciu członków Bractwa Muzułmańskiego, skazanych za zabicie egipskich funkcjonariuszy w 2015 r.

Ksouri skrytykowała egipskie Bractwo Muzułmańskie za nagłe występowanie przeciwko karze śmierci, mimo że sami są za zasadą „oko za oko”, chcą zaprowadzić prawo szariatu i chwala Iran oraz ISIS za egzekucje homoseksualistów. Oto fragmenty wypowiedzi.

Maya Ksouri: Co tak oburzyło tych ludzi [w sprawie egzekucji]? Dwie rzeczy ich oburzyły: sama egzekucja i twierdzenie, że przyznanie zostało wydobyte torturami. Zobaczmy, dlaczego to wszystko jest skażone hipokryzją. Wszystkie gazety pełne były zdjęć żon i dzieci tych, którzy zostali straceni, jak gdyby ludzie, których [oni] zabili i spalili nie mieli żon i dzieci. Pomówmy o pierwszej kwestii – karze śmierci. Ci, którzy chcą zaprowadzić szariat i wierzą w koncepcję „oko za oko” – dlaczego nagle oburza ich kara śmierci? To są ci sami ludzie, którzy chwala Iran za egzekucje na homoseksualistach – chwaliłi nawet ISIS za zrzucanie homoseksualistów z dachów, mówiąc, że zasłużyli na to. Nagle ci ludzie są przeciwko karze śmierci.

Istnieje [nadający z Turcji] kanał egipskiego Bractwa Muzułmańskiego o nazwie *Mekameleen*. Ten kanał nadał specjalny program żałobny w celu podżegania ludzi. Dzwonili do rodzin młodych mężczyzn, którzy zostali straceni. „Jak się czułeś, kiedy zabili twój syna...?” – pytali. Zamienili to w łzawy pokaz w programie nadawanym na żywo. Na przykład terrorysta Abu Bark Al-Sajjed, który wygląda bardzo przyjemnie na

zdjęciach... Jego ojciec jest prostym człowiekiem, który uważa, że on robił dobrą rzecz. Powiedział, że jego syn napisał testament i chciał, żeby odczytano go po jego śmierci. Co było w tym testamencie? Zawiera przyznanie się jego syna. Jest wideo [ojca czytającego testament]. Pozwólcie, że przeczytam jego własne słowa: ... „To jest droga, jaką wybrałem. Poszedłem tą drogą i nigdy z niej nie zбочę, podjąłem tę decyzję ze stałą determinacją. O matko, nie bądź smutna z mojego odejścia, bo poszedłem prowadzić dżihad, to jest moja droga – Koran i miecz”. Prawda jest tutaj bardzo wyraźna dla mnie, jak również dla Bractwa Muzułmańskiego.

To jest prawda, ale niepokoi mnie to, co doprowadziło nas do takiej sytuacji. Dlaczego dzisiaj dokonuje się egzekucji takich dzieci? Jest tak, ponieważ ideologia Bractwa Muzułmańskiego szerzy się jak rak. Żyje na finansowych i moralnych słabościach ludzi, takich jak oni. Uważam, że kara śmierci jest niezbędna, ale niewystarczająca. W celu pokonania tego raka, który nas opanował, potrzebujemy edukacji i nowoczesnego, oświeconego kraju, który oświeci ludzi i usunie ignorancję i uprzedzenia z ich umysłów.

Źródło: <https://www2.memri.org>

Rok 2019 w Maghrebie nie zapowiada się ciekawie

Afrykę Północną czeka „ciekawy” rok – Centrum Studiów Międzynarodowych i Strategicznych (CSIS) przewiduje liczne turbulencje.

Każdy zaniepokojony falami migracyjnymi powinien śledzić uważnie sytuację w Afryce Północnej. Amerykański think tank

widzi wiele potencjalnych zagrożeń. Wśród nich wybory w Algierii, które prawdopodobnie potwierdzą władzę elit związanych z dyktatorem Abdelazizem Boutefliką. Jeżeli jednak zostałyby przesunięte, mogłoby to sugerować istnienie konfliktu wewnątrz obozu władzy i początek drogi do utraty stabilności.

W Tunezji wiadomo już, że ustał konsensus pomiędzy siłami świeckimi, a do niedawna uważaną za islamistyczną partią Ennahda. Nasila się polityczna walka przed listopadowymi wyborami parlamentarnymi, a do tego coraz częściej dochodzi do protestów związków zawodowych w coraz biedniejszym kraju.

Z kolei w Libii nie widać szans na pojednanie, ponieważ walczące strony grają o wszystko albo nic. Pogłębia to kryzys gospodarczy i tworzy przestrzeń do działania dla ugrupowań terrorystycznych i przemytników imigrantów.

Chociaż zdaniem instytutu terroryzm nie jest głównym zagrożeniem regionu, to odradza się on w Libii, a w pozostałych krajach może dochodzić do sporadycznych ataków, które mogą wystraszyć turystów, pogarszając sytuację ekonomiczną.

W związku z tym próby nielegalnej imigracji do Europy przez Maghreb oraz z Maghrebu będą kontynuowane. (j)

[Pełny komentarz CSIS](#)

Tunezja: pionier Arabskiej

Wiosny na niebezpiecznym zakręcie

Jan Wójcik

Kiedy Arabska Wiosna rozpoczęła się w Tunezji, nikt nie przeczuwał, że w tym kraju przemiana pójdzie tak dobrze.

Początkowe zwycięstwo prowadzonych przez Rachida Ganouchiego islamistów w wyborach nie zachwiało demokracją, a kiedy islamiści przegrali wybory, wsparli koalicję. Co więcej, niedawno ogłosili, że nie będą starali się wprowadzać szariatu czy innych religijnych rozwiązań prawnych, uznając prawo stanowione (choć można w to powątpiewać, skoro odrzucili legislację zrównującą płci w prawie do spadku).

Ten optymizm zdaje się jednak powoli wyczerpywać. Kraj boryka się z problemami gospodarczymi i narzuconymi przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy wymogami, a Unia Europejska, która głośno mówi o demokratyzacji, rzuca Tunezji „betonowe ratunkowe koło” w postaci wyśrubowanych norm na fosfaty.

Jednym z głównych problemów rodzącej się demokracji jest wyrównanie poziomu życia w kraju, pomiędzy bogatszymi rejonami nadmorskimi, a tymi leżącymi dalej od morza, bliżej Libii, często żyjącymi z przemytu i będącymi kolebkami radykalizmu. Nawet wybory lokalne były w Tunezji nakierowane na przekazanie jak największej władzy samorządom, żeby złagodzić napięcia.

✘ Teraz jednak region otrzymuje kolejny cios, tym razem z Brukseli. Europejscy ustawodawcy, podnosząc wymogi ekologiczne, mogą uśmiercić jeden z największych produktów eksportowych Tunezji, fosfaty, które wydobywa się na zachodzie kraju, w rejonie o wysokim bezrobociu. W sercu problemu leży rakotwórczy kadm, którego ilość brukselscy urzędnicy chcą wyeliminować z nawozów sztucznych. Problem w tym, że tunezyjskie fosfaty mają go ponad normę, a ewentualne

przetworzenie ich dla pozbycia się kadmu spowoduje, że ceny będą niekonkurencyjne wobec produktów rosyjskich. Młodzi Tunezyjczycy i tak już teraz często stają przed wyborem: zająć się przestępczością, terroryzmem, czy wyruszyć w niepewną drogę do Europy?

Zbiega się to z brakiem stabilności w rządzie. Rządząca Tunezją koalicja sekularnej Nidaa Tounes (Wezwanie Tunezji) i postislamistycznej Ennahdy właśnie się rozpadła. Przez cztery lata obydwie partie trwały w pewnym konsensusie, przedkładając potrzeby kraju nad partykularyzmy partyjne. Teraz jednak partykularyzmy wzięły górę, bo rozłam dotyczył nie tylko pryncypiów, takich jak odrzucenie przez Ennahdę prawa równego dziedziczenia przez obie płci. Chodziło także o władzę, kiedy Ennahda nie poparła propozycji odwołania premiera Youssefa Chaheda, który konkurował z synem prezydenta Bejia Caida Essebsiego o przywództwo w Wezwaniu Tunezji. Powodem mogą być też zbliżające się wybory w 2019 roku, w których obydwie partie o mocno spolaryzowanych poglądach z pewnością ostro konkurować będą o głosy.

Europejscy ustawodawcy, podnosząc wymogi ekologiczne, mogą uśmiercić jeden z największych produktów eksportowych Tunezji. Wielką niewiadomą pozostaje też proces rozpoczęty w październiku wobec Ennahdy, oskarżonej o zamordowanie swych przeciwników. Prokuratorzy twierdzą, że dwaj polityczni przeciwnicy Ennahdy zostali zamordowani w sposób przypominający metody, stosowane przez sekretny aparat egipskiego Bractwa Muzułmańskiego. Co więcej, prokuratura przedstawia dowody na to, że taki sam aparat powstał w Ennahdzie przy współudziale przedstawicieli Bractwa. Czy jest to już gra wyborcza po rozpadzie koalicji, czy może dochodzenie spowodowało potrzebę odcięcia się od koalicjanta?

Z jednej strony można się cieszyć, uznając, że zacementowana przez sojusz scena polityczna mogła nie być najlepszym wyjściem w młodej demokracji i rodzić frustracje (81% Tunezyjczyków uważa, że żadna z partii nie oddaje ich

poglądów). Z drugiej jednak oznacza to wejście w okres o słabszej stabilizacji.

Poczucie braku reprezentacji powoduje, że Tunezyjczycy w inny sposób wyrażają swoje niezadowolenie z polityki, uciekając się do masowych protestów. Miały one miejsce w styczniu i zapowiedziane są na 22 listopada; obydwie organizuje Ogólna Unia Tunezyjskich Robotników, skupiająca pół miliona osób (5% populacji kraju). Tym razem będą protestować przeciwko prywatyzacji przemysłu publicznego, narzucanej przez MFW.

MFW naciska też na ograniczenie wzrostu płac i dalszą dewaluację tunezyjskiego dinara, co w kraju uzależnionym od eksportu wielu produktów konsumenckich, piętnastoprocentowym bezrobociu (w niektórych regionach 30%) i siedmiu procentach inflacji, prowadzi do poważnych trudności życiowych przeciętnego obywatela.

Te wszystkie czynniki powodują, że w Tunezji coraz poważniej trzeba obserwować zagrożenie wybuchu dżihadystycznej rebelii. Biorąc od uwagę, że ponad 6000 Tunezyjczyków dołączyło do ISIS, a aparat bezpieczeństwa udaremnił wyjazd kolejnym 12 tysiącom, ryzyko jest niemałe.

Gubernatorstwa Kasseringe i Kef, w których operowały Al-Kaida Magrebu i odłamy ISIS, sąsiadują z Kafsą (Gafsa), gdzie zlokalizowane są zagrożone bezrobociem kopalnie fosfatów. Ostrzeżeniem jest ostatni samobójczy zamach bombowy w Tunisie, pod koniec października, kiedy kobieta, która miała złożyć ślubowanie ISIS, wysadziła się w powietrze raniąc 17 osób. Wcześniej ministerstwo spraw wewnętrznych twierdziło, że był to pojedynczy atak bez związku z ekstremistami, a motywem zamachowczynie była frustracja spowodowana brakiem pracy pomimo wykształcenia. W Tunezji obydwie powody do gwałtownych działań mogą być prawdziwe.

Tunezja traci klasę średnią

W 2011 roku to w Tunezji zaczęły się pierwsze protesty, które miały usunąć dyktatorów, a kraj pchnąć na drogę do modernizacji.

Dzisiaj to kraj w gospodarczym kryzysie, z którego wyrusza coraz liczniejsza nielegalna imigracja do Europy. Ponad 35% młodych Tunezyjczyków jest bezrobotnych.

Obecnie Tunezyjczycy stanowią najliczniejszą grupę wśród imigrantów docierających przez Morze Śródziemne do Włoch. W samym roku 2018 dotarło ich 3 300, a ponad 6 000 aresztowano podczas próby nielegalnego opuszczenia kraju. Tunezyjczykom udaje się dotrzeć do Włoch w większym stopniu niż innym migrantom, bo są lepiej uposażeni i stać ich na lepsze łodzie przemytnicze, przez co mniej osób ginie na morzu niż na trasie z Libii. Sama Tunezja z kolei nie uznała migracji jako priorytetu i nie zawarła umów z Unią Europejską, podobnych jak Turcja i Libia.

Jak twierdzi Imed Soltani z organizacji Terre Por Tous, skupiającej rodziny zaginionych na morzu Tunezyjczyków, rozwiązaniem jest tylko edukacja. Chce także, by rząd uświadamiał biedniejszych obywateli, że Europa to nie kopalnia złota. Tunezję opuszczają jednak nie tylko niewykwalifikowani bezrobotni. Również absolwenci uczelni liczą na lepsze zarobki na Zachodzie. Według opinii zwykłych ludzi klasa średnia w Tunezji prawie znikła. Są już tylko bogaci i biedni.



Włoscy policjanci powstrzymują tłum imigrantów z Tunezji, czekających na jedzenie w porcie na Lampedusie

W poprzednich latach przemysł turystyczny został zdewastowany przez serię ataków terrorystycznych w 2015 roku. Jednak ostatnio zaczęto mówić o odnawianiu turystyki, bez której wzrost gospodarczy byłby jeszcze skromniejszy. W tym roku szacuje się, że kraj odwiedzi 8 milionów turystów – to będzie więcej niż przed Arabską Wiosną.

Tunezyjska gospodarka rozwija się w tempie 2,8% przyrostu PKB, ale waluta straciła 21% do euro, a naród nie zgadza się na dalsze cięcia budżetowe, proponowane przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Nie wszyscy zgadzają się z pomysłami MFW na obniżenie kursu waluty, co ma zwiększyć eksport i napędzić gospodarkę. Ekonomista z Uniwersytetu w Kartaginie, Aram Belhadj, twierdzi, że to jest właśnie przyczyna kłopotów kraju, który jest uzależniony od importu dóbr i że obniżanie wartości waluty rozłoży zupełnie bilans handlowy oraz spowoduje inflację.

Tunezja szuka też wsparcia za granicą poza MFW i Unią Europejską. Wielkie nadzieje wiąże z Chinami i ich inicjatywą nowego Jedwabnego Szlaku. Liczy, że stanie się też miejscem, skąd chińskie firmy będą działały w Afryce Północnej, a także będzie dla nich odskocznią na rynki europejskie.

Problemem jest też czarny rynek, który rozwinął się z powodu chaotycznych wzrostów cen. Jedzenie, paliwo i elektronika są przemywane do kraju, a pieniądze omijają rząd. Zarówno rządy po Arabskiej Wiosnie, jak i wcześniejsi dyktatorzy, przemykali oko na przemyt z Libii, ponieważ było to główne źródło utrzymania regionów południowej Tunezji, ubogich z powodu braku dostępu do rynków turystycznych i ośrodków wczasowych. Wprowadzenie kontroli nad przemytem skutkowałoby destabilizacją tego regionu.

Tunezja bez większej pomocy będzie zawieszona pomiędzy staniem się odskocznią do Europy dla coraz liczniejszych imigrantów – albo dla chińskich firm.

Jan Wójcik, na podst.:

<https://www.wsj.com> ; <https://www.nasdaq.com> ; <https://www.trtworld.com/> ; <https://www.middleeasteye.net> ; <https://www.middleeasteye.net> ; <https://seekingalpha.com>

Tunezja proponuje równe prawa dziedziczenia dla kobiet

Prezydent Tunezji Beji Caid Essebsi zaproponował w ubiegłym tygodniu zrównanie kobiet z mężczyznami w prawie do dziedziczenia. Dotychczas w Tunezji obowiązują zasady dziedziczenia z szariatu: kobieta dziedziczy połowę tego co mężczyzna. Po masowych demonstracjach organizowanych przez islamistów prezydent złagodził swoją propozycję: utrzymanie dotychczasowych zasad będzie możliwe, jeśli rodzina będzie sobie tego życzyła. Propozycje prezydenta zaakceptować musi parlament.

W Tunezji rządzi koalicja umiarkowanych islamistów i świeckich partii, a konstytucja Tunezji przewiduje równość kobiet i mężczyzn. Demonstracje odbyły się też w obronie oryginalnych propozycji prezydenta. (g)

Źródło: [Reuters](#)

Kobieta wybrana burmistrzem stolicy Tunezji

Rada miejska Tunisu wybrała 53-letnią Souad Abderrahim burmistrzem miasta. Souad Abderrahim kandydowała jako niezależna, ale miała poparcie islamistycznej partii Ennhada, w której zarządzie poprzednio zasiadała. Ennhada, pomimo korzeni islamistycznych, oddała dobrowolnie władzę w Tunezji po kryzysie rządowym i akceptuje system demokratyczny. Abderrahim nie nosi chusty i unika określania siebie jako „islamistka”, głosi chęć współpracy ze wszystkimi grupami.

Souad Abderrahim jest pierwszą kobietą-burmistrzem w Tunezji. W niedawnych wyborach do lokalnych władz wybranych zostało prawie 50 procent kobiet. (g)

Źródło: dw.com

Tunezja: Pierwsze lokalne wybory w cieniu ISIS

Pierwsze lokalne wybory odbędą się w Tunezji 6 maja, co ma być krokiem wzmacniającym kraj na drodze do demokracji. Temu chce przeszkodzić ISIS.

Państwo Islamskie w swojej propagandzie skierowanej do Tunezyjczyków wzywa do użycia przemocy przeciwko nadchodzącym wyborom. Liczy szczególnie na regiony wnętrza kraju, które często przez stolicę i regiony wybrzeża były zaniedbywane. To jest nadzieja terrorystów, że uda im się wygrać lokalne resentymenty, którym kres mają położyć właśnie wybory

przybliżające władzę do ludzi.

Przede wszystkim propaganda dżihadystów zwraca się przeciwko partii wywodzącej się z ruchu islamistycznego Ennahda, która ich zdaniem będąc u władzy nie realizowała celów wprowadzenia szariatu, dała równy status kobietom i mężczyznom oraz nie wprowadziła kar za bluźnierstwo. Co interesujące po przegranych wyborach w 2016 Ennahda uznała, że nie jest już partią islamistyczną, a partią „muzułmańskiej demokracji” i oddzieliła dawa (prozelityzm) od polityki. Co prawda potrzebna jest jeszcze weryfikacja rzeczywistości tych deklaracji, ale to wystarczy, by ISIS próbowało zwrócić muzułmanów przeciwko dotychczas reprezentującej ich partii.

Władze obawiają się ataków na lokale wyborcze i zakłócenia procesu wyborczego, co może w regionach, które czują się gorzej traktowane doprowadzić do utracenia wiary w zdolność rządu do poprawienia ich sytuacji. Jeżeli to się nie uda i wybory lokalne okażą się sukcesem, przeniesie to część władzy do lokalnych struktur, co będzie mogło umocnić tunezyjską demokrację. (j)

źródło: [Washington Institute for Near East Policy](#)

Arabskie kobiety przebijają szklany sufit

Kobiety w krajach arabskich powoli zaczynają zyskiwać pole w dość szczególnym zawodzie – urzędnika do spraw małżeństw i rozwodów.

W ostatnich latach rządy Tunezji, Egiptu, Zjednoczonych Emiratów Arabskich i Autonomii Palestyńskiej zaczęły wyznaczać

wykwalifikowane kobiety do sprawowania stanowiska oficjanta, pozycji dotychczas zmonopolizowanej przez mężczyzn. Tunezja była pierwszym krajem, w którym mianowano kobietę na to stanowisko, w 2007 roku.

„Byłam pierwszą kobietą powołaną do tej pracy” – powiedziała Doucha a-Sachbani. „To było w odległej wiosce, a mężczyźni, którzy zajmowali tę pozycję przede mną, byli szejkami bądź ukończyli szanowane instytucje kształcące sędziów. Praca była ciężka pod każdym względem, zwłaszcza dlatego, że musiałem walczyć z całą masą starych zwyczajów. A ja nawet nie pochodziłam z tej okolicy. Mimo wszystkich trudności, małżeństwa są teraz udzielane przez kobietę. Ludzie mają do wyboru, albo zaangażować do tego celu mężczyznę, którego znają, albo mnie. ”

W następnym roku Egipt podążył tym śladem i mianował Amal Suileman Affifi na stanowisko oficjanta. Pomimo faktu, że Affifi ukończyła prawo, grupa mężczyzn pracujących w tym zawodzie zażądała od decydentów promowania na tą pozycję jedynie mężczyzn. Powoływali się oni przy tym na ograniczenia, którym zgodnie z prawem szariatu podlegają kobiety. Ich żądanie zostało jednak odrzucone.

Siedem lat później rząd powołał na to stanowisko inną kobietę, Waffę Kuttub. Kuttub ma tytuł magistra prawa i szariatu oraz jest najmłodszą osobą w Egipcie, mianowaną kiedykolwiek urzędnikiem poświadczającym małżeństwa i rozwody.

Na całym obszarze Zatoki Perskiej na to stanowisko została mianowana tylko jedna kobieta. W 2008 roku Fatima el-Awani została powołana w Abu Dabi przez Zjednoczone Emiraty Arabskie. Po uzyskaniu dyplomu w 2000 roku z szariatu i prawa Uniwersytetu ZEA, przez trzy lata pracowała pisząc umowy i przygotowując dokumenty. Pomogło jej to później w zdobyciu tego stanowiska.

We wrześniu 2015 roku Najwyższa Rada Sądownicza w Palestynie

wyznaczyła kobietę, Tahrir Hamad, która uzyskała stopień magistra w zakresie współczesnego prawa szariatu. Była ona pierwszą kobietą w Ramallah sprawującą tę funkcję.

Oprac. BL <https://clarionproject.org/>

Tunezja zezwoli kobietom na małżeństwo z niewiernymi

Inicjatywa prezydenta Beji Caid Essebiego znosi zakaz małżeństwa z niewiernymi, który na podstawie prawa szariatu obowiązywał muzułmanki w Tunezji. Do tej pory tylko mężczyźni mogli poślubić niemuzułmanki.

Zmiana prawa jest odbierana różnie; część obywateli cieszy się z rewolucyjnego postępu, są też tacy, którzy uważają to za złamanie prawa islamskiego.

Realizując zagwarantowaną w konstytucji równość płci, prezydent Essebi zaproponował także, żeby kobiety miały takie same prawa dziedziczenia jak mężczyźni, zastępując tym system oparty na szariacie, który przyznawał córkom połowie spadku otrzymywanego przez synów.

To ryzykowna gra prezydenta, ponieważ świecka rządząca partia Nidaa Tunis jest w koalicji z partią islamistyczną Enahda. Samo takie wezwanie do zmiany jest już ostrym ruchem, ponieważ większość muzułmańskiego kleru uważa zasady dziedziczenia i zawierania małżeństw za niekwestionowane, zwłaszcza, że te pierwsze zostały objawione w Koranie, a drugie podane przez Proroka.

Jednak prezydent twierdzi, że obecny system oparty na

szariacie jest sprzeczny z konstytucją przyjętą przez kraj po Arabskiej Wiosnie i zamierza walczyć z dyskryminacją kobiet w kraju, gdzie połowa inżynierów jest płci żeńskiej, a większość pracowników z wyższym wykształceniem to także kobiety.

Ruch prezydenta spotkał się z krytyką kairskiego uniwersytetu Al-Azhar, uznawanego za najważniejszy instytut islamski. „Wezwania do równości mężczyzn i kobiet w dziedziczeniu są niesprawiedliwością wobec kobiet, nie dają im nic dobrego i kłócą się z szariatem”, oświadczył wicerektor uniwersytetu, Abbas Shoman.

Islamistyczna partia Tunezji Enahda nie zajęła jeszcze oficjalnego stanowiska, ale były premier Hamadi Jebali, jeden z liderów partii, ostrzegał przed „burzeniem spokoju społecznego” i zarzucił prezydentowi nieznaną Koranu lub polityczną kalkulację.

źródło: [Washington Post](#)

Tunezja potrzebuje międzynarodowego wsparcia

Laureatka Pokojowej Nagrody Nobla Ouided Bouchamaoui, która doprowadziła do stworzenia demokracji po Jaśminowej Rewolucji, wzywa wspólnotę międzynarodową do stworzenia planu rozwoju dla jej kraju wartego 20 miliardy euro.

„Nie chcemy tylko wsparcia, chcemy współpracy, byśmy nie popadli w chaos”, mówi laureatka Nobla Bouchamaoui. „Tunezja przechodzi ciężki kryzys gospodarczy: nasz pokój społeczny zależy od pokoju gospodarczego”, dodaje.

Plan rozwoju na lata 2016-2020 będzie w 60% sfinansowany przez samą Tunezję z rezerw krajowych. Jednak istnieją obawy, że pogorszenie się sytuacji gospodarczej i brak rozwoju spowoduje wzrost siły islamistów. Na pograniczu Tunezji także funkcjonują ugrupowania terrorystyczne zarówno po stronie libijskiej jak i algierskiej.

Tunezja jest jedynym krajem, który po tzw. Arabskiej Wiośnie poszedł drogą demokracji. (j)

źródło [Al Arabiya](#)